

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:

dla Lwowa o godz. 8. popołudniu,  
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.

W dni świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie  
12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.  
W niedziele nie wychodzi.

Przedpłata wynosi  
z przysyłką pocztową  
miesięcznie zł. 2.— kwartalnie zł. 6.—  
Za granicę kwartalnie zł. 7.50.  
W miejscu a dostawą do domu  
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

#### BIURA REDAKCJI:

ulica Czarneckiego 1. 4 parter  
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorków „Gazety Narodowej” zniżoną jest o połowę ceną ilustrowanego tygodnika warszawskiego

„WĘDRÓWIEC”.

„Gazeta Narodowa” wraz z „Wędrowcem” kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2.—, kwartalnie zł. 6.—  
na prowincji — 2.70, — 8.—

#### BIURA ADMINISTRACJI:

ul. Czarneckiego 1. 2 (sklep)  
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.  
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

#### Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Czarneckiego 1. 2, kwatera M. Hochschocka i Spółki  
pl. Marjański 1. 10, oddział „Buro Dziennikarski” ulica  
Karola Ludwika 1. 9.

#### Ogłoszenia przyjmują:

W PARYŻU: C. Adam (Gborowski), Boulevard Raspail  
105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstain & Vogler  
(Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moos, Seiler-  
strasse 2; A. Oppel, Grünangergasse 12; M. Dukes,  
Wallfischgasse 6; H. Schallk, Wallfischgasse 11. — W HAM-  
BURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE: N. M.  
Haasenstain & Vogler i G. L. Daube & Comp. —  
W WARSZAWIE: Reichenhan & Frendler.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwykłe za  
jednostronny wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Ro-  
klamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Adres dla listów i telegramów:

„GAZETA NARODOWA LWÓW”.  
Telefon osobny na redakcję, administrację i drukarnię  
Pillera i Ski, w której „Gaz. Nar.” jest drukowana.

## Przegląd polityczny.

Lwów d. 18. listopada.

Poniżej zamieszczamy uwagi naszego korespondenta wiedeńskiego w sprawie ostatniej paniki giełdowej we Wiedniu. Do cennych tych uwag i na poparcie ich słuszności, przytoczyć należy onegdajsze oświadczenie ministra Kalknokiego w delegacji węgierskiej: „Wypadałoby — mówił minister — aby stan handlowy więcej korzystał z interesów na Wschodzie. Zbyt mało też poddał się austriackim i węgierskim bieżącym udziałom w budowie kolei wschodnich, jakkolwiek i w tym kierunku koła interesowane powinnyby większą rozwinąć energię”. Sad ten ministra chyba nie jest stronnictwem — a jeśli minister spraw zewnętrznych kładzie nacisk na potrzebę większej sprężystości w przemyśle, to z pewnością nie ma on na myśli jedynie handlu zagranicznego, ale także i wpływy polityczne, jakie zyskuje państwo przez nawiązanie ściślejszych stosunków z kupcami wschodnimi. Monarchia oparta na silnej armii, w zgodzie zupełnej ze swymi sprzymierzeńcami, jak pod politycznym względem zajmuje wybitne miejsce, tak też i w finansowym świecie winna zająć stanowisko dominujące. Leży to w interesie jej wpływów na Wschodzie i w interesie ludów, wchodzących w jej skład.

Brüsseler Correspondens podaje ciekawą wiadomość. Tylekrotnie omawiane obwarowywanie kraju, którego koszt rząd początkowo na 24 milionów franków oszacował, pochodziło już dotąd 71 milionów i jeszcze ukończonym nie zostało. Aby sprawdzić powody tego tak znacznego zwiększenia się kosztów, Izba złożyła komisję. Minister wojny zapewniał w Izbie, że gabinet nie został dostatecznie poinformowany przez powagi wojskowe, i usiłował zważyć całą winę na generała Brialmonta, twórcę obwarowania Mozeli. Brialmont jednak nie chciał przyjąć roli ofiary; przyszło między nim a ministrem wojny do wymiany listów i wreszcie Brialmont zażądał, by komisja sama go przesłuchała. Było to nie na rękę rządzącym kołom i klerykałom; ponieważ jednak liberalna mniejszość komisji stanowczo zażądała szczegółowych wyjaśnień, zostały pominięte listy przedłożone i postanowiono przesłuchać Brialmonta. Na ostatnim posiedzeniu komisji odczytano więc korespondencję między Brialmontem a ministrem wojny. Brialmont podniósł, że w każdorazowym miesięcznym sprawozdaniu zawiadamiał ministra wojny o wydatkach na obwarowanie Mozeli i że ministerstwo dokładnie było powiadomione o wszystkich wydatkach. Zarazem jaskrawo przedstawiał, ile ministerstwo cenilo sobie zdania powag wojskowych. Minister wojny sam złożył komisji, która miała zbadać prace około fortów Antwerpii i sprawę rekrutacji. Sprawdzono, że forty Antwerpii są niedostateczne i niezdolne do oporu; dla ich przebudowania potrzebny byłby 54 milionów franków. Rząd postanowił więc pozostawić wszystko po dawnemu, a minister wojny z zimną krwią oświadczył przed kilku miesiącami, że twierdza Antwerpii nie potrzebuje żadnych adaptacji. Po wysłuchaniu takich historyj, mniejszość komisji zażądała osobistego jawienia się przed nią generała Brialmonta, na co wreszcie klerykałna większość zgodzić się musiała. Zanim jednak to nastąpi, rządzące sfery wytyżają swe siły, aby sprawę tę całą zatuzować; wątpić jednak należy, czy im się to wobec powszechnego rozdrażnienia powiedzie.

Niebezpieczeństwo przesilenia ministerialnego we Francji, zdaje się, chwilowo zostało usuniętem. 40 członków prawicy zebrało się w czwartek i postanowiło nie przyspieszać kryzysu gabinetu, której tak bardzo — zdaniem opinii publicznej, pragnie grupa Clémenceau. Deputowani ci podporządkowują sprawę polityki handlowej interesom gospodarczym i nie uczynią nikogo, ooby odroczyć mogło debaty nad nową

taryfą cłową i wprowadzenie jej w życie z dniem 1. lutego 1892. To też postanowili na wypadek, gdyby radykałi koniecznie zamiary swe przeprowadzić usiłowali i interpelacyja w sprawie ogólnej polityki ministerstwu nowe trudności zgotsowali, głosować za porządkiem dziennym przez rząd postawionym. Przesilenie więc, jeżeli w ogóle ma przyjść do niego, nie mogłoby rozwinąć się przed sesją styczniową. A w danym razie skierowałoby się ono głównie przeciw Freycinetowi, którego wystąpienie w obronie radykalnych protektorów Lafarguego już dawno kłuje oportunistów i umiarkowanych monarchistów. Constans bowiem i Ribot, pierwszy na polu polityki wewnętrznej a drugi zagranicznej, zyskali sobie takie zasługi, że obalili ich niepodobna.

Od dłuższego już czasu przychodzą głuche wieści z oceanu, mówiące o strasznych chaosie, w jaki popadła Brazylia. Młoda ta republika od pierwszych dni swego istnienia stała się postawą nierządu. Prezydent jej, Fonseca, mówił wprawdzie o wspaniałych zamiarach, obiecywał Brazylję postawić na czele postępu i myśli wieku, ale tymczasem zausznicy jego gospodarowali w kraju, dla siebie ciągnąc korzyści a terrorizując mieszkańców. Skutkiem tego zrodziło się w kraju niezadowolenie, obejmujące coraz szersze koła, a wreszcie wybuchło otwarte oburzenie, grożące już jawnie rządowi. Rząd chwycił się ostatecznego środka, udał się pod opiekę armii. Nad republika brazylijską jakby w Prusach, zaczęły się milicje. Stosunki w kraju stały się straszne; tłumione żelazną ręką oburzenie ludu, tliło się w sercach wszystkich, napędzając je nienawiścią do rządu, aż wreszcie ogniem wybuchło. W Rio de Janeiro przyszło do krwawego starcia między ludem a stróżami rządu. Kongres stanął po stronie ludu. Ale Fonseca ustąpić nie chce; rozwiązał kongres i przyrzekł niebawem zarządzić nowe wybory. Tymczasem jednak cały kraj przedstawia straszny obraz zamieszania, w którym nikt ani życia, ani mienia pewnym być nie może.

Rząd jednak stara się wobec świata zaprzeczyć wieściom o przerażającym położeniu najmłodszego rzecyzpospolitego i w urzędowych komunikatach do swoich przedstawicieli w Europie nazwało położenie Brazylii spokojnem i pewnem, a alarmujące pogłoski zupełnie nieprawdziwymi. W depeszy do swego posła w Wiedniu tak mówi: „Rozruchy w Rio Grande do Sul miały tylko lokalny charakter, a spowodowały je właśnie partyjne. Rząd narodowy wcale nie interweniował, ponieważ nie było mowy ani o obcej inwazyi ani o oderwaniu się tej prowincji. Wobec tego nie uważał rząd za stosowne uciekać się do środków gwałtownych. W całym kraju wszyscy mieszkańcy cieszą się zupełną wolnością. Wkrótce ogłosi rząd dzień nowych wyborów. We wszystkich prowincjach rzecyzpospolitej panuje zupełny spokój”.

## Po kongresie pokojowym.

Lwów d. 18. listopada.

Parturient montes — nascitur ridiculus mus! Oto napis, jaki położono na śp. rzymskim kongresie pokojowym. Z niesmakiem, że wstydem wracali do swoich rozumnich ojczyzn jego uczestnicy, głęboko ostatecznie przekonani, że jeśli w ogóle przyszłoby zaledwo po połowie mają rację za sobą, ma ją natomiast najzupełniejszą przyszłość: Si vis pacem, para bellum. Od rozbiórów Polski hasło to judyne utrzymuje się zwycięzko na polu politycznym, tem bardziej, gdy górująca obecnie zasada narodowościowa, do skrajnych rozpasana kresów, powichrzyła do dna wszelkie stosunki pomiędzy narodami, które rozporządzały armatami — a powichrzyła dlatego, że z koncertu państw wyrzuceno przemocą i podstępem jedynie w Europie państwo, które wojnę zaczęło, zaboreczką, wymazało było ze swego katechizmu politycznego — Polskę.

Nie byłoby potrzeba trójprzymierza środko-

wo-europejskiego, ani też „porozumienia francuzko-rosyjskiego”, nie byłoby potrzeba rzucać całą krew i mienie obywateli molochowi militarnemu na ofiarę, gdyby między Europą zachodnią a wschodnią, między dziedzinami wolności a knuta stała Polska. Napoleon Wielki miał rację, Europa stała się kozacką, pomimo swoich niezmiernych postępów na obszarach materii i ducha. Widmo kozaka na granicy straszy lub cieszy wszystkich, a rubel nurtuje po giełdach Europy, jak do niedawna po jej gabinetach. Przeklęta Rosya! — Niech żyje Rosya! — oto dwa hasła, które zajmują się, zachwycę, przesłania Stary świat! A czemu stanęła ta Rosya, jeśli nie szmatami purpury Jagiellońców?...

Polska nie przemawiała na rzymskim kongresie pokoju — bo i jakżeż, nie posiadając członków parlamentu „polskiego”, mogła zabierać głos wśród parlamentarzystów, reprezentujących narody, będące oraz państwami? A jednakowski jeden spodziewał się, drudzy obawiali, że Polacy przybędą, choćby tylko postawie „galicyjscy” lub „poznanijscy” — i gdyby przybyli, nikt nie byłby się wazył zabronić im przemawiania pod protektem, iż parlament polski nie istnieje. Ale cóż mieli oni do czynienia pośród ludzi „bez serc i bez ducha”? — chyba rzucić żagiew między poczciewców, którzy bawili się w parlament, nieposiadający prawa budżetu i poboru do wojska, i byłiby się jak kuporatyw rozperzchli na widok Polski, w której krzywdach jedni ciągle ręce maczają a drudzy skarłatem zdrady zapłonąć, wszyscy zaś od młotowego bicia grzechów w sumieniu swoim zadrzeby musieli?

Nie, nie przed trybunał i forum tych ludzi należy sądzić sprawę polską...

Dziwny to był kongres pokoju, który przy głównem głosowaniu z d. 7. b. m. rozbił się na dwie grupy wręcz wrogie; po jednej stronie stanęli Niemcy, Austriacy, Madziary, Anglicy, Belgijczycy, Holendrzy i kilku Włochów — po drugiej Francuzi, Hiszpanie, Portugalczycy, Rumuni, Grecy, Szwedzi, Norwedzy, Duńczycy i przezwana część Włochów. A nadto żaden z parlamentarzystów tych narodów i państw nie był tak reprezentowany, iżby wyrazem był jego większości, więc i siły. Taką też była robota. Zamiast zjednoczenia — rozbieżności.

I ohyda też było, że gospodarze kongresu wypuszczali na galerję dziennikarską kokoty, mimo protestu dziennikarzy.

Rozkład wewnętrzny nigdzie tak nie nurtuje obecnie, jak w Niemczech, pomimo że są pierwszą w świecie potęgą wojskową. To też dziwili dokazywali parlamentarzysty niemieccy na kongresie rzymskim; i nigdzie tak cicho teraz o kongresie pokojowym jak w Niemczech. Wiceprezydent rajchstagu niemieckiego ścisła gorąco doń pana Douville-Maillefeu, który przemawiał w imieniu „obrabowanej” przez Niemców Francji — i tylko się zapiera, jakoby ją ścisłaż zaraz po tej mowie, tylko tak sobie później. Inny znowu Niemiec był tym, który wniosł, aby językiem obrad był język — francuski. Trzeci Niemiec przedrwiwał „fraszki patriotyczne, narodowe” — a należało do tego stronnictwa, które z góry oświadczyło po wiadomym liście Bonghiego, że nie obsesze kongresu, jeśli sprawa alacko-lotyryńska nie będzie wykluczona z obrad kongresu, gdyż Alzacya i Lotaryngia „mocą traktatu” należą do Niemiec. Ów głos trzęsącego Niemca jest tem potworniejszy, gdy naród, na 25 państw i państwów podzielony, jeżeli się chce utrzymać w Europie, powinien nawskroś pałać patriotyzmem uczuciem wszechnarodowem. I ten trzeci Niemiec, p. Barth, należał niegdyś do stronnictwa nacjonal-liberalnego, a więc tego, które już przed r. 1866 i 1870 wypisało było na czele „wego programu zjednoczenia Niemiec pod cesarstwem z dynastji Hohenzollernów”.

Nie ma parlamentu rosyjskiego, więc nie zjawiał się na kongresie żaden przedstawiciel rosyjski. Ale czemu nie zaproszono członków sejmu fińskiego? Obszwano się gniewem caratu, i dla tej też zapewne obawy dopuszczono petycję rze-

komo bośniacką przeciw okupacji Bośni i Hercegowiny a za rozdzieleniem tych krajów między Serbię a Czarnogórę — petycję, przez kilku Serbów podpisaną.

Nie było reprezentatyjnej polskiej na kongresie rzymskim — ale tem więcej pisano o Polsce podczas obrad kongresu, a jeszcze więcej pisało po kongresie. I rzecz charakterystyczna, jedno z najpoważniejszych pism berlińskich, które nie mało napłakało się i nalamentowało z powodu, że Polak przeznaczony został na arcybiskupstwo guisziensko-poznańskie, ten organ geheimatratów pruskich, Post, poglądnął na przebieg kongresu rzymskiego — w jednym z numerów najświeższych — kończy wyznaniem: „Nie będąc ani krzyż polonofilom, można tym razem powiedzieć w literalnem znaczeniu, że w akcji kongresu Polska iście jaśniała swoją nieobecnością”.

Jakie to męki zaprzania się musiał przebywać organ geheimatratów pruskich, zanim wystąpił z takim uznaniem!

I tak powoli, ale krok za krokiem zbliżamy się do naszego celu, odkąd przestaliśmy się ogłądać na „przyjaciół” — i tylko na siebie, i na swojego, przekazaniem od Boga prawie polegamy!...

## Z powodu paniki giełdowej.

Wiedeń d. 17. listopada.

(Stosunki w Europie. — Znaczenia niedołęności finansowej Wiednia dla nas. — Szeps i dwa Tagblatty. — Zawziętość giełdy wiedeńskiej. — Brak zaufania i przedsiębiorczości.)

Cała Europa przedstawia pod względem ekonomicznym niewesoły obraz rozdarcia i niepewności. W Rosji głód i groźące żąd nie-dobroby setek milionów, w Hiszpanii kłopoty finansowe wskutek nieurodzaju dochodzące do zakwestyonowania wypłacalności banku państwowego, w Berlinie likwidacja za lata szalonej spekulacji i występne marnotrawstwa, strącająca w otchłań jedną firmę po drugiej, znacząca się samobójstwami, bankructwem i powszechną zaśmianą nieufnością, w Paryżu niebezpieczna ociężałość po zabnięciu w interesach pożyczek rosyjskich i hiszpańskich, we Włoszech straszna walka o równowagę w budżecie, której końca nikt wśród konieczności ciągłych zbiorów przewidzieć nie może, a we Wiedniu u lat dziesiątków wyczerpanie wszelkiej inicjatywy, trwożliwe nadśluchanie lada pogłoski, wycieknięcie pomocy od spekulującej zagranicy i opuszczenie ramion w chwili każdej oznaki słabości na targu pieniężnym.

Panika na giełdzie wiedeńskiej ma i dla naszego kraju wielkie i symptomatyczne znaczenie. Nie ma u nas kapitałów do wielkich przedsięwzięć, nie ma u nas nawet ludzi z wielkimi planami finansowymi, co jeszcze gorzej, niż brak kapitałów, a nieprzebrane bogactwa, które mogłyby kraj podnieść społecznie i zrownać powoli z najwięcej oświeconymi krajami Europy, leżą po części niekierowane jeszcze w łonie naszych gór; nasze źródła mineralne zamiast dziesiątkom tysięcy chorych przynieść ulgę, a krajowi stałą rentę, płyną nieużyte, a nasze potoki górskie wyrzadzają tylko spustoszenia zamiast stać się tanim motorem fabryk. Jednem słowem brak nam koncentracji rozpraszanych i marowanych sił, brak najprostszego użycia leżących odłogiem zasobów, brak kapitałów i ludzi ze zmysłem kapitalistycznym. Gdyby nas los związał z państwem o takiej sile finansowej jak Anglia lub Francja, przykład musiałby na nas oddziaływać zbawienne.

Dziś pierwszym i najbliższym źródłem naszego nas zasilać kapitałami, ożywiać naszą przedsiębiorczość, dostarczać nam wzorów ruchliwości i pracy ekonomicznej, jest Wiedeń, nędza atoli dochodząca tylko objawy nieporadności. Nie to do chodzą, czy tam kogoś z naszych na partycularzu nie oszukano przy tej sposobności, czy ktoś w pierwszym popłochu nie sprzedał swoich papierów, na których zaoszczędzenie składają się ciężkie lata pracy, nie o straty chwilowe

chodzi, które mogły dotknąć niejednego z nas. Ale znaczącym symptomem jest, na jak kruchych podstawach obraca się jeszcze zawsze spekulacja wiedeńska mimo krachów i smutnych z lat dawniejszych doświadczeń, jeśli pogłoska niesprawdzona o kilku słowach cesarza, mogła za sobą pociągnąć taki gwałtowny spadek wszystkich papierów.

W Wiedniu panuje ogólne oburzenie na autorów pogłoski, a najgłośniej gniewają się ci, co grube potracili sumy, albo inny jakiś mają interes w hałasowaniu post festum. Między wierszami pisma tutejsze wskazują na „szczęśliwych spekulantów”, którzy już w czwartek wieczorem telefonaowali do Paryża alarmując wiadomości i widocznie liczyli na wielką zniżkę kursów. Ci którzy tak tanim kosztem dorobili się milionów, koła najwięcej w oczy zbitych współzawodników. Apparent rari nantes in gurgite vasto.

Oskarżenia mianem przeciw Szepsowi, że on wyłącznie jest winnym paniki, nie zupełnie są słuszne. Znaną jest historia powstania tego pisma. Szeps był redaktorem Neues Wiener Tagblattu — a poróżniony się z właścicielem, towarzyszem akcyjnym, założył własne pismo Wiener Tagblatt. Neues Wiener Tagblatt związany jest we Wiedniu z wszystkimi organami dawnej opozycji, Szeps zaś liberali niemieccy uważają za rządową. Powiedziałem, że nie Szeps samego winię i obwiniać, bo gdy pismo jego Wiener Tagblatt przyniosło wiadomość w sobotę po południu, w Paryżu ta sama pogłoska obiegła już w piątek wieczorem. Giełdzie zależeć na tem musi, aby fabrykantów depesz schwycić na gorącym uczynku i nikczemnej takiej spekulacji koniec położyć.

Alle wszystkie środki takie trafiają tylko w uboczne manipulacje; głównych przyczyn, niepewności targu, braku odwagi i chwiejności spekulacji usunąć nie mogą. Austro-Węgry wcale nie mają potrzeby wiecznego oglądania się na zagraniczną przedsiębiorczość. Bilans handlowy monarchii jest w stopniu wysokim aktywny, budżet państwowy w równowadze, podatki wpływają regularnie i kasy rządowe rozporządzają wielkimi sumami, których minister węgierski niejednokrotnie już używał na zasilenie targu. Wcale nie uzasadnionym w stosunkach państwa jest taki popłoch, który spowodował zniżkę rent więcej niż trzyprocentową w ciągu godzin.

W sytuacji coraz poważniejszej, jaką polityczne aspiracje Rosji i Francji wytwarzają, potrzeba silniejszej samowiedzy kapitału wiedeńskiego. Państwo wszystko dla wiedeńskiej spekulacji robiło i robi, powiększono miasto, znosi się linie cłowe, usuwa koszały wojskowe, buduje kolej elektryczną, reguluje Wiedeńkę, przetwarza kanał Dunaju i wznosi port zimowy. Gdyby taki program postawiono w Paryżu, wszyscy kapitałści z wielkim zaufaniem skupiliby papiery państwowe i krajowe. A w Wiedniu zawsze jeszcze spekulacja chwytła się egzotycznych walorów tureckich, serbskich i egipskich, zawsze jeszcze kapitałści do kas swych składają francuskie i niemieckie renty a austriackim papierom państwowym i akcyom pozwalają błąkać się po szarokim świecie.

Jedną z głównych przyczyn paniki była nagła zmiana renty węgierskiej na giełdzie paryskiej! Temu z pewnością żadne pismo wiedeńskie nie winno. Jeśli kapitał wiedeński nauczył się cenić krajowy przemysł i kredyt własnego państwa, to mniej będzie narażony na wszystkie błędnych rzecherz giełd europejskich. Jeśli gdziekolwiek w Europie grunt do finansowych obrotów jest podmienowany niedrogiem wysiłkiem się, to nie wynika z tego jeszcze, by giełda wiedeńska musiała ponosić straty za obcą lekkomyślność. Nigdzie tak mało nie grzeszono w latach ostatnich, jak w Wiedniu. Spekulacja tutejsza zesłała do rządu niesamodzielną posługaczki berlińskich i paryskich matadorów. Nie ma tu żadnych „grunderów”, żadnych operacji większych, nawet bułgarskie i serbskie interesa uskuteczniało się i uskutecznia z obcą pomocą. A dlatego właśnie targ pieniężny w Wiedniu

## Czarny Bóg.

Powieść współczesna z życia nihilistów

przez autora „Pożary i zgłiszczają”.

(Ciąg dalszy).

— Daj ci Boże wszystko dobre! — szepnął Swida.

Za drzwiami rozległo się chrząkanie dozorey, hasło zakochanego wizyty.

W milczeniu uściśnuli się.

— Do jutra! — rzekł oficer, ukrywając list na pierś.

Zgrzyt rygli się rozległ, potem szmer kroków, i wrócić znowu cisza grobu i niedoli.

A tymczasem w celi Gregora pozostawiona lampka kopciła ścianę, mało chybotliwego blasku rzucając dokoła.

Zachareńko, po wyjściu Sewera, zwinął się na przycy, wyczerpany wysiłkiem.

Przed oczami, w myśli czerwono mu było od krwi, gorączka go ogarniała.

Człowiek ten od czasu ostatniego mordu, żył tylko nadzieją śmierci. Nie miał siły żyć — bolał go ruch każdy, słowo, myśl. Pożądał kresu, zmęczony, wyżyty, wypalony swą szaloną, nerwującą egzystencją.

Dobito go więzieniem i śledztwem. Parę mie-

Niedowiarek, widział przed sobą nicosć, której łaknął, czując się kagankiem bez oleju, gwiazda spadła, oślepionym ptakiem.

Po wyroku odetchnął i zmartwiał do reszty. I nagle temu nieszczęśliwemu rzuceno łaskę — życie, i ujrzał przed sobą szereg dni męki, lata cierpień — lata istnienia. Zagotowało się w nim, zapieknięt wściekłością — wył i gryzł drzewo poręcz — potem padł, i w kubałk zgarnięty, ostatnim wysiłkiem zebrał zmysły.

Śmierci chciał, ale tu i śmierci znaleźć nie można było — w tej celi.

Z czołem opartem na drzewie, począł raz pierwszy w życiu mocy nad się większej wzywać i prosić:

— Daj mi śmierć, ty Boże czarny — ty Boże zły i przeklęty, ty Boże krwi i ognia, ty Boże zemsty i odwetu! Maksymow mówił, że ty jest potężny. Ktoś ty? Gdzie ty? Jam nigdy nie prosił — nigdy pomocy nie wołał. Teraz przyjdź! Daj mi śmierć! Słyszysz! Zdruzgocz ten czerep mój! Ja proszę ciebie!

Zsunął się z przycy i na wilgotnej ziemi przyklął skulony.

Wzrok jego, w którym obłąd był, wpół się w plomyk lampki. Nie ludzkiego nie było w twarzy. Wykrzywiony konwulsyjnie szepnął dalej bezładnie:

— Za tę wszystką krew, com wyłał — ciebie siebie zniszczyć. Gdzieś ten Bóg biały — niech mnie karze; gdzie czarny — niech nagradza. Was nie ma żadnego, a ja plwam na was!

Plnął w powietrze i pięścią czemuś niewidzialnemu pogroził:

— Sztydza ze mnie ci, których pomordowałem, patrzaj i wykrzywiają się. Wou — wy! Zerwał się na nogi, charcząc.

Nagle stanął i umilkł, zasłuchany w coś, zapatrzone. Na rysy spokoj powracają. Oczy ku lampie wzniosł i postąpił ku niej, chwytając się. Twarz jego, chuda jak u szkieletu, coraz się stawała przytomniejszą.

Podniósł ramię ku lampie. Ale stróż umiesił je tak wysoko, że ramię nie dosięgało. Węził sekundę myślał, szukając oczami stołka. Darmie. Oprocz przykutej do ściany przycy — nie nie było.

Wtedy szalenie podskoczył, chcąc lampę uchwycić, i znowu nie dosięgnął. Wtedy począł jak zwierzę drapać się na ścianę. Palce wpijały w kamienie — krwawił je, opadał, rozpoczynał znowu.

Wreszcie uchwycił się jak szponami nierówności muru, dźwignął się nad ziemię. Wyciągnął szyję, rozwinął szczękę, zębami uchwycił blaszanek i zmiadał ją wściekle.

Tędy ze zdobyczy swoją zwał się na znak — porwał ją w ręce. Płyn się polał po nim — i natychmiast buchnął płomieniem. Włosy jego ogarnęły się pierwsze, potem ogień pobiegł po twarzy, na szyję, na ręce, i już łuna czerwona objął odzież.

Szalenie począł się wic, dusić dymem — w celi ta postać potępieńca gorzała chwilę jasno — potem blask przysnął, zaczęło się tlenie, wyzeranie — swąd spalenizny — czerwone skierki, dym — i wreszcie uczyniła się znowu zupełna ciemność.

Dym przedarł się na korytarz, dostał się wreszcie do nadziry sztyldwach. Zolnierzanie pokoił się przypuszczeniem pożaru, zaalarmował dalsze posterunki. Wezwano spieszących dozorecz z kluczami, dano znać do naczelnika.

Znowu po mrocznych przejściach zamigotały światła, rozległy się rozmowy.

Urzednik miał znowu gości. Odwiedzał go Lanin, sekretarz z trzeciego wydziału, dobry znajomy i przyjaciel.

Wstąpił po przedchadze z ładną dziewczyną, której fantazja przyszła zobaczyć więzienie. Lanin fantazjom jej nigdy się nie opierał. Wpadli do naczelnika, oboje trochę podchmieleni, śmiejąc się, spiewając. Dziewczyna swawoliła z nim, rzucała sobie pierzane dociepki i dwuznaczniki i bawiono się wybornie w kawalerskim lokalu, gdy stróż przerwał zabawę wieścią o dymie.

— Psia służba! burknął naczelnik wściekły. Wy poco jesteście, kanalie! Wpadł na dozorecz. Czemu nie pilnujecie! Wou — zaraz idę!

— Chodźmy razem! rzekł Lanin!

— A dobrze. Zobaczymy co się stało, i wrócimy tutaj. Posłalem po zakąski i wino!

— Wypij duszko jednym tehem! — zanuciła dziewczyna, ocierając się o niego.

Wyszli, śpiewając fałszywie umyślnie!

Już zdawał swąd spalenizny czuć się dawał. Mała gromada ludzi w fantastycznym oświetleniu pochodni dążyła bardzo spiesźnie.

— Panie — rzekł dozorecz, to z numeru, gdzieśmy byli z oficerem. Ten zjób uczynił sobie coś złego.

— Ruszaj prędzej! fuknął naczelnik.

Dziewczyna śpiewać przestała. Rozglądała się ciekawie, oczy jej błyszczały dziko.

Dotarli nareszcie do celi Zachareńki.

Dozorecz drzwi rozwarł. Kłęb gorącego dymu odrzucił ich na chwilę. Oślepieni byli, zduszeni.

Dziewczyna poskoczyła pierwsza, za nią żołnierz z pochodnią. Dym, ujęcie sobie znalazłszy, rzadniał — i oto ujrzeli na posadzce kupkę czarną, długą, po której zbudzone dostępnym powie-

trza, poczęły biegać jak żywe — jak mrówki czerwone skierki ognia.

Dziewczyna pochylała się nad tem, milcząc, zakamieniała na strach i ból. Ujrzała głowę straszna, osmaloną, wyżartą twarz, z której bieleły wyszczerzone zęby, dalej członki wyprężone, na których spoiłakły sznyel dła, a z pod niego widniały szmaty popiekane ciała.

— Ot, kanalia, zgorzał! zabrzmił głos dozorecy. Taka to wdzięczność za łaskę i za tę lampkę com mu zostawił! A zwierzę dziki.

— Doktora! — zawołał naczelnik.

Lanin zajął się cofnął się, ohyda zdjęty.

— Tfu! splunął. Sonia, chodźmy zjad — nie strawię obiadu!

A gdy dziewczyna nie wracała, dodał ramionami ruszając.



zrobił się z tą myślą zawziętości bezwzględnej od Paryża i Berlina i ilekroć stosunki tam się pogorszą, on traci wszelką świadomość własnych sił.

## Z obozów ruskich.

Lwów d. 18. listopada.

Oboz moskalfilski, którego organami Towarzystwo im. Kozłowski, Russka Rada, Narodny Dom i *Hatycka Rus*, pobity niespodzianie na głowę przy wyborach do Rady państwa, postradał spójność wewnętrzną, nie utracił jednakowoż na zewnątrz siły cyfrowej, — oboz narodowców, którego organami Proświta, Besida ruska, Narodna Rada, i *Dilo*, zwyciężył niespodzianie przy owych wyborach, ale wewnątrz się rozluźnia i coraz bardziej traci oraz na sile cyfrowej. Twórcą rzeczywistym obozu narodowców i tych potęg, któremi on stanął, zwłaszcza zapału do swego rodzimego języka, była dawna młodzież ruska — akademicka i gimnazjalna. Jej to poświęceniem, grodem i potem wielkiego ubóstwa materialnego, a olbrzymiej miłości moralnej, rozwinęła się literatura ruska, i język ruski wyróbił się do niespodziewanego stopnia jednolitości, cieniowania uczuć i myśli i ogłady, i jest już narzędziem sposobnym do wazkiego tego, co w ogóle języki cywilizowane.

Z czasem, kiedy wspomniana właśnie praca już była w rdzennej części swojej spełniona, wytworzyły się we Lwowie dwa akademickie towarzystwa ruskie: Akademickie Bractwo narodowców i Akademicki Krużok moskalfilski — według obu wybitnych obozów, na jakie rozpadła się i rozpadła dotąd Rus galicyjska. Z czasem atoli zaszła ta zmiana, że Krużok pozostał przy dawnym obozie, Bractwo zaś przeszło do obozu radykałów, a więc do obozu, który aż do fanatyzmu kocha rodzimy język ruski jako język ludu i ogromnie się przychylił do jego wysokoego rozwoju, ale zresztą nawrócił się przeciwnikiem obozu narodowców, przez wspomniane na czele towarzystwa i przez *Dilo* reprezentowanego.

Prowdy narodowców ujrżeli się tedy nagle pobawionymi wszelkiej przyszości, bo młodzieży. Z jakich powodów — to przy innej wykładzie sposobności; na teraz konstatujemy fakt, któremu i *Dilo* nie przeczy. A nietylko nie przeczy, ale nadto donosi o usiłowaniu prowodyrów, aby fakt ten uchylili i Akademickiemu Bractwu stać nader znowu narodowcy. Prowdory umyślił mianowicie wywrócić dotychczasowy, złożony z radykałów wydział Bractwa, i wytworzyć w nim przewagę narodowców przy nowych wyborach do wydziału, które na 15. b. m. były naznaczone. W tym celu przyrzeka Proświta Bractwu dawać po 15 zł. miesięcznie na mieszkanie (*Dilo* powiada, że Proświta uczyniła to na prośbę wydziału Bractwa), a oraz rozpuszczonego pogłoskę, że Bractwo utraci subwencję sejmową, jeżeli nie wybierze złożonego z narodowców wydziału.

Starsi narodowcy mieli istotnie dosyć powodów do troski. Bractwo zaczęło się — jak podnosi *Dilo* — zalecać do Krużka, wydział Bractwa dał Proświecie reżukę, gdy go zaprosiła do udziału w urządzeniu wieczorku na cześć Szewczenki, a nadto jeden z członków wydziału Bractwa umieścił w *Narodzie*, a więc w organie radykałów ruskich, siarczystą rozprawę o tym wieczorku; w ogóle zaś wydział Bractwa przemawia narodowców retrogradami (reakcjonarzami).

Do wyrzucenia radykalizmu z wydziału Bractwa, było trzeba prócz owych środków „moralnych” użyć także siły fizycznej; i spodziewali się prowodry narodowców, którzy zresztą między członkami Bractwa znaczny jeszcze zastęp zwolenników posiadają, dopięć tego przez przybyłych świeżo na uniwersytet ukończonych gimnazjalistów. Jakóż d. 11. bm. wydział Bractwa przyjął nowych dwudziestu kilku członków — atoli w trzy dni, 14. bm. zebrał się ponownie, i z przyjętymi 11. bm. zatwierdził tylko 7, odrzucił przyjęcie 8, a przyjęcie reszty 11 oddzielił do posiedzenia, które się miało odbyć w walnym zgromadzeniu, naznaczone na 15. bm.

Wydział Bractwa usprawiedliwił ten swój uczynek tem, że posiedzenie jego z 11. bm. było niekompletne, a zatem i przyjęcie owych nowych członków było nieważne — w czym mu też *Dilo* słuszność przyznaje. Faktycznie zaś radykalny wydział Bractwa spostrzegł się, że skutkiem przyjęcia owych nowych członków, wybór nowego wydziału w dniu 15. bm. mógł wypaść w duchu narodowców a nie radykałów, i dla ocelenia się — dostrzegł nieważność posiedzenia swego z d. 11. bm. i jego aktów.

Na walnem zebraniu Akademickiego Bractwa z d. 15. bm. narodowcy żywo stanęli do

walki, a było ich wedle *Dila* 30. Mianowicie wnosili, ażeby przed daniem absolutorium ustępującemu wydziałowi a wyborem nowego wydziału załatwiono sprawę przyjęcia nowych członków. Większość była atoli po stronie radykałów, i wniosek ten upadł. Radykały oświadczyli, że nie dopuszczają zamiaru starszych narodowców, aby Akademickie Bractwo zamieniono w towarzystwo „narodowskie” i nie pójdą na stawiane przez nich popyty ani też groźby się nie ułęką.

Następnie uchwalono dać ustępującemu wydziałowi absolutorium, poczem 25 ze starszych członków Bractwa opuściło salę wraz z tymi, którzy chcieli wstąpić do Bractwa. Wybrany został wydział z radykałów złożony, a jak *Dilo* podnosi, na wiceprezesa tegoż wybrany został syn ks. kan. Baczynskiego, rektora seminarium. Członków, których wydział d. 14. bm. nie przyjął, nie przyjęło także walne zebranie, a sprawę przyjęcia reszty pozostawiono nowemu wydziałowi.

Arcyciekawy jest jeden ustęp ze sprawozdania *Dila*, mianowicie wyznaczenie, iż „tego roku postępowanie radykalnego wydziału zraziło wielu członków Bractwa — nie swemi przekonaniami, ale tylko kilkoma nietaktownymi krokami” — które jużesmy powyżej wymienili. A więc na zasady radykalizmu godzą się wszyscy!

## KRONIKA.

Lwów dnia 18. listopada 1891 r.

**Zapiski osobiste.** Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sangusko, wyjechał w sobotę wieczór na kilka dni do majątku swojego Gumnisk pod Tarnowem. Z powrotem spodziewany jest dopiero koło niedzieli.

Stopień doktora filozofii otrzymała na uniwersytecie w Zurichu pani Zofia z Poznańskich Daszyńska, rodem z Warszawy, znana ze swych prac na polu ekonomii i statystyki.

Starszy radca finansowy, naczelnik pow. dyrektory skarbu w Kołomyi Maksymilian Ludwik przesiedniony został w stan spoczynku i otrzymał order żelaznej korony 3 kl.

**Mianowania.** Minister skarbu mianował kontrolerów głównego urzędu podatkowego Kornela Zaroffa i Emanuela Simona, a także poborów podatkowych Wiktora Rosenfelda, Rajmunda Sienickiego, Antoniego Galuszki, Szecepana Długosza, Jana Medyńskiego i Jana Pleszowskiego głównymi poborami podatkowymi.

**Przeniesienia.** Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów powiatowych: Michała Kerekartę z Borszczowa do Bochni, a Augusta Szozrowskiego z Podhajca do Jarosławia i przeniósł nowomianowanych starostów: Juliusza Majewskiego, dla Kałusza, a Karola Mühlnera, dla Borszczowa, poruczałaj również sekretarzowi namiestnictwa, Ferdynandowi Pawlikowskiemu, kierownictwo starostwa w Krośnie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjalną pocztowego Ludwika Aroiszewskiego z Kołomyi do Sanoka.

**Ślub.** Dnia 17. listopada o godzinie 3 po południu odbył się w kaplicy św. Jana kościoła OO. Bernardynów we Lwowie ślub adwokata tutejszego p. dr. Stanisława Tabachyńskiego z panną Jadwigą Sołtyńską, córką Augusta i Berty Sołtyńskich.

Dnia 14. odbył się w kościele św. Maryi Magdaleny ślub p. Wandy Świątlickiej, córki ep. majora Karola Świątlickiego i Herminy z Hirsbergów z p. dr. Tytusiem Wasilewskim, lekarzem powiatowym w Rohatynie.

Dnia 28. bm. odbędzie się w Krakowie ślub pani Maryi Księżkiewiczowej z p. dr. Ferdynandem Weiglem, pośtem do Rady państwa.

**Rocznica listopadowa.** Program wieczorku, który odbędzie się w niedzielę 29. bm. w sali „Sokoła”, podamy jutro. Tu notujemy tylko, że między innymi uprosił komitet do współudziału znaną już Lwowianom z debiutu pannę Biernacką i artystkę śpiewającą p. Teodora Borkowskiego. — Po zaproszeniu, o ile ich dotąd nie otrzymała, można zgłaszać się do Czytelnicy akademickiej (Rynek 36. II. p.) co-dziennie od 11. do 1. rano i 6. do 8. popołudniu.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek, d. 19. bm. o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi sprawami mniejszej wagi, wnioski w sprawie ulg podatkowych dla budynków nowych, powstałych mających w miejsce domów, które w celu asanacji miasta będą zburlone (uchwała II).

**Fakultet medyczny we Lwowie.** Wydział krajowy zobowiązał się ze względu na mający się ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi sprawami mniejszej wagi, wnioski w sprawie ulg podatkowych dla budynków nowych, powstałych mających w miejsce domów, które w celu asanacji miasta będą zburlone (uchwała II).

**Fakultet medyczny we Lwowie.** Wydział krajowy zobowiązał się ze względu na mający się ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi sprawami mniejszej wagi, wnioski w sprawie ulg podatkowych dla budynków nowych, powstałych mających w miejsce domów, które w celu asanacji miasta będą zburlone (uchwała II).

**Fakultet medyczny we Lwowie.** Wydział krajowy zobowiązał się ze względu na mający się ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi sprawami mniejszej wagi, wnioski w sprawie ulg podatkowych dla budynków nowych, powstałych mających w miejsce domów, które w celu asanacji miasta będą zburlone (uchwała II).

**Fakultet medyczny we Lwowie.** Wydział krajowy zobowiązał się ze względu na mający się ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi sprawami mniejszej wagi, wnioski w sprawie ulg podatkowych dla budynków nowych, powstałych mających w miejsce domów, które w celu asanacji miasta będą zburlone (uchwała II).

Koszta urządzenia tych klinik wyniosą około 350.000 zł. a że skarb państwa przyrzekł przysięść się do tych wydatków subwencją 150.000 zł. — sejm więc będzie musiał uchwalić resztę 200.000 zł. potrzebnych na cel wyżej wymieniony.

**Zmiana własności.** Zastępca prokuratora państwa we Lwowie p. Juliusz Głowski z żoną Marią, kupił dobra Szewcowskie w powiecie mościńskim za cenę 62.000 zł. Transakcję przeprowadziła kancelarya adw. dr. Krosińskiego.

**Jubileusz dr. Oskara Widmana.** W dalszym ciągu uroczystości jubileuszu dr. Oskara Widmana lekarze-koleży urządzili na cześć jego bankiet, który się odbył wczoraj wieczorem w sali kasyna miejskiego. W bankiecie wzięło udział przeszło 60 lekarzy tutejszych. Serją toastów rozpoczął prof. dr. Czyżewicz, który przemówił w imieniu kraj. rady zdrowia i Towarzystwa lekarzy galicyjskich. Dr. Ziembicki przemawiał w imieniu prymariuszów szpitala tudzież młodzieży, którą dr. Widman wykształcił, wyrażając życzenie, bym takich ludzi jak najwięcej w naszym gronie posiadać mogli. Dr. Jendl przemawiał w imieniu młodszych lekarzy, którym Widman pozostanie zawsze gwiazdą przewodnią, jako najlepszy dyagnosta.

Dr. Krzyżanowski, obecny asystent dr. Widmana w szpitalu, odczytał telegramy od prof. Teichmanna z Krakowa, W. Jaroszyńskiego z Wiednia, prof. Chodounskiego z Pragi, J. Biesiadeckiego z Jasła, *Gazety lekarskiej* z Warszawy, Czeska ze Stanisławowa, dr. Broniewskiego z Sokala, Litwiskiego, eks-pacjenta, Steczkowskiego, pacjenta, Longchampsów, *Przeglądu lek.*, dr. Obdulowicza z Buczacza, hr. Stanisławów Tarnowski z Sniatynki, dr. Kramarzyńskich z Dąbrowy, Przybylskowskich z Potoka Złotego, K. Z. Lewaskowskich z Krosna, p. profesora Głuszyńskiego w imieniu Tow. lekarskiego krakowskiego i dr. Żegoty Króczyńskiego, który z powodu śmierci dziadka śp. żony nie mógł zjawić się na uroczystości.

Dr. L. Gluziński, dziękując jubilatowi za łaskawe zapewnienie się z w. lekarzami „luźnymi”, tj. tymi, którzy do szpitala nie należą, a jednak z niego korzystają, a którym jubilat z całą uprzejmością udzielał rad i informacji na swoim oddziale. Dalej p. dr. Merunowicz, protomedyk, na łączność stosunków lekarzy rządowych z lekarzami autonomicznymi. Po toastie dr. Schramma, jubilat dr. Widman, wzruszony do łez temi objawami życzliwości i uznania, podziękował serdecznie za wypowiedziane życzenia, poczem opowiedział historię swego życia. Urodzony z matki Polki, był synem Niemca, który jednak z czasem przerobił się w Polaka. Jest z rządu dwunastym z rodzeństwa. Życie jego nie było usłane różami, nieraz po cierniach przychodziło mu kroćć. Pod koniec przemówienia zwrócił się do Widmana do dr. Piotrowskiego, od którego ojca doznał wiele życzliwości, jak niemniej do swoich obecnych asystentów dr. Krzyżanowskiego i dr. Wechslera i wychylił toast na cześć ich — i wszystkich swoich uczniów. — Szereg toastów zakończył dr. Wehr, pijąc na cześć małżonki jubilata. Urocz. przerwano na cześć późnej godziny.

**Niewzwyżki obaw.** Gmina Głęboczek Wielki pod Tarnopolem, uznając dotychczasową pensję swego nauczyciela za niewystarczającą na utrzymanie, sama dobrowolnie uchwaliła dopłacić mu z własnych funduszy 66 zł. rocznie, jako dodatek do płacy.

**O nadużycie władzy urzędowej.** Wczoraj przed krakowskim trybunałem przysięgłych rozpoczął się rozprawa przeciw 18 obwinionym o złodziejstwo nadużycia władzy urzędowej i współwiny w tejże zbrodni. Proces ten toczył się zeszłego roku przed trybunałem przysięgłych w Rzeszowie i wtedy na podstawie wyroków sędziów przysięgłych obwinieni zostali uwolnieni. Prokurator wszczął zgłosił zażalenie nieważności i na tej podstawie najwyższy trybunał sądowy i kasacyjny polecił przeprowadzić ponowną rozprawę w Krakowie. Rozprawa potrwa prawdopodobnie 3 do 4 tygodni.

**Dobry półów.** Niebezpiecznego złodzieja Stanisława Kłosa, kelnera bez obowiązku, aresztowało onegdaj policja i oddała do tut. sądu karnego. Kłosa był sprawcą ostatnich kradzieży, popełnianych za pomocą wtrętych i dobranych kluczy, których podczas rewizji znalezione przy nim pęk cały. Przytrzymano go na gorącym uczynku kradzieży na szkodę p. P. zamieszkałej przy ul. Kościuszki 1. 16. Część skradzionych rzeczy znaleziono.

**Nieludzki czyn.** Wczoraj przytrzymany został przez policję 10 letni chłopiec Marian Poźniak, którego przyprowadził przed kilku dniami wójt z Dawidowa. P. naczelnik nie chce sobie zadać trudności a bezdomnym sierotą, porzucił go we Lwowie, zostawiając mu kwotę 5 ct. na życie.

**Samobójstwo.** Stanisław Streit, 25-letni, dyktarz przy prokuratury skarbu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru onegdajszego nocy w pomieszczeniu ojca pod 1. 30 przy ul. Kopernika. Wedle listu pozostawionego przez S. powodem rozpacz miał być jakaś sprawa miłosna.

**Zasłubiny na dworze cesarskim.** Z powodu zasłubin aroykieskiej Ludwika Antoniny Maryi

z księciem Fryderykiem Augustem Saskim panuje w Burgu wieńskim niezwykle ożywienie. Cesarza niemieckiego reprezentować będzie książę pruski Fryderyk Leopold, który przyjedzie do Wiednia d. 21. bm. tj. w sobotę rano. Królestwo saskie i książęta saski Jerzy i Fryderyk, przybywają już dzisiaj. Ulice przez które przejeżdżać będą, będą iluminowane. Bogata wyprawa jaką dostaje aroykieska, składa się jak zawsze, z samych wyrobów austriackich.

**Ryszard hr. Clam Martinitz,** zmarły w niedzielę należał do najwybitniejszych osobistości konserwatywnej szlachty czeskiej i odgrywał znaczącą rolę w austriackim parlamencie. Ur. w r. 1832, młodzińcem wstąpił do armii, a dosłużywszy się w r. 1865 stopnia pułkownika wycofał się z czynnej służby i powrócił do życia domowego. Na polu polityki wystąpił dopiero w r. 1879, w którym to czasie wybrany został po raz pierwszy pośtem do parlamentu. Przyjął polityczny kierunek swego brata Henryka i wstąpił do czeskiego klubu. Tu wkrótce stał się najwybitniejszym członkiem. Po powołaniu ks. Lobkowitza do Izby panów został Ryszard hr. Clam Martinitz wybrany pierwszym wiceprezydentem Rady państwa i na stanowisku tem wytrwał do r. 1888. Następnego roku powołanym został do Izby panów i tu z równą jak dawniej energią występował zawsze w obronę swoich zasad. Zmarły był gorącym zwolennikiem ugody czesko-niemieckiej i na konferencji ugodowej w styczniu br. brał najżywy udział. Parlament austriacki tracił w nim wybitnego i charakterystycznego członka, a stroniłowi jego wiernego i szczerego oddanego towarzysza.

**Franciszek Sullma Deyma,** znany człowiek, kochany i ceniony przez wszystkich, z którymi miał styczność, dla swej dobroci, przechodzącej miary powszechności, został się w niedzielę z tym światem we Wiedniu. Przez 82 lat, więc niespełna przez wiek cały patrzył na dole i na górze, doznawał przemian zmienności szczęścia za nich i za siebie. Jedną kawał czasu... Kilka dziesiąt lat pracy, której myślał, że będzie dobrze robić otaczającym go ludzom, to uczynków gmacz cały, godny wdzięczności i serdecznych słów wspomnienia nietylko najbliższych, lecz i tych wszystkich, co usociwiał pracą, choćby cichą i nieobłątą w piony, ceną niemieńską jak pracę pomnika sławnych dzieł się chlubił. Szczęście w jego słowa żalu z powodu zgony człowieka, który był ściśle według słów: „Kochaj swego bliźniego, jak siebie samego”. Niech ziemia będzie mu lekką.

**Z bruku.** Przed bramą domu przy ul. Stolarskiej 1. 41. zwracało wczoraj rano uwagę niezwykle zjawisko: pięciu artylerzystów z dobytymi nożami. Poszukiwano w tej kamienicy dezertera, o którym doniesiono, że się tam schronił. Poszukiwania jednak nie odniosły skutku.

W szynku przy ul. Sykustowskiej 1. 12. przyszło do krwawej bójki, z której jeden z walecznych wychodził z raziącą głową. Sprawca zdołał uciec bezkarnie, policjant bowiem zjawił się dopiero po upływie godziny.

Krwawa scena rozegrała się wczoraj także na ul. Zamartynowskiej, pomiędzy pewną „lwowską” przekupką a żydem, który nie mogąc odebrać od kobiety, swej kochance należałości odgrywał jej chustkę z głowy. Kobieta odpowiadała na to — kamieniem cisniętym w głowę energicznemu żydowi, wskutek czego jednak sprawa się zaogniła, żydowi bowiem przyszły z pomocą jego współwyznawcy. Policjanci naturalnie nie było, dopiero starzy miejscy przywrócili spokój.

Policja tutejsza wydała w swoim czasie bardzo słuszne rozporządzenie, aby dorożkarze przy jeździe po ulicach miasta, a zwłaszcza na skrajach ulic, jechali ostrożnie. Rozporządzenie to, jak zwykle przestrzegane początkowo z całą ścisłością, idzie dzisiaj w niepamięć. Wczoraj późnym wieczorem, byliśmy świadkami, jak dorożkarz 257, rozpedził konia na skrajce z placu bernardyńskiego w ulicę Batorego i — cudem zaiste — o mały włos nie przejechał kobietą, która pragnąc uciec przed dorożką, pośliznęła się na błocie i upadła.

Za kradzież kilku par kiełbasek w poczekalni biura meldunkowego tut. policji na szkodę kelnera Jana Edera, aresztowano Marię Naraszką.

Nieznany sprawca, dostawczy się oknem na starych domu przy pl. Strzeleckim 1. 3, skradł kilkadziesiąt sztuk bielizny.

Dziś rano aresztowano Adama Dmytrowicza, znanego złodzieja, za kradzież 4 muter mosiężnych wart. 9 zł.

Na szkodę pani Gizeli Sz. skradł dziś rano w rynku jakiś złodziej kieszonkowy 11 zł.

Za kradzież bielizny wart. 15 zł. na szkodę nadporučnika Klemensa G. aresztowano służącą tegoż Elżbietę Hirsztfeld.

Straż nocna na Zniesieniu przytrzymała Antoniego Półtoraka, znanego złodzieja, za kradzież uprząży koniowej z wozu gospodarza ze Srok. Ferdynanda Szprychylnego.

Towarzystwo św. Salomei urządza wieczór z tańcami dnia 25. bm. w salach kasyna miejskiego. W tym celu zawiązał się ścisły komitet, na czele którego stanął p. Mochnacki prezydentowa, a w skład którego weszły panie: Domaszewska, Librowska,

Mendelsburg, Mikulowa, Moszyńska, Piętkowa. Syrozińska, Tilihowa, Wiczowska i panowie: Oczemirski Ignacy, Jarosz Marjan, Jasieński Franciszek, dr. Kamiński Edmund, Kamiński Stanisław, dr. Kopecki Henryk, Lewicki Jan, dr. Majewski, Narowski Antoni, Wągrat Jan, Zaklika Tomasz. Biletów familijnych po 6 zł. i wstępów po 2 zł. można dostać u członków ścisłego komitetu.

**Ogróme zbiegowisko** wywołał dziś rano w rynku robotnik Tytus Robotycki, chcąc przemocą wyrwać z rąk policjanta prowadzone przez niego bez nadzoru zostawione przez Stanisława Moskę, woznię p. Frankowskiego, konie. Dopiero przy pomocy 2 innych policjantów udało się bohaterowi sprowadzić na inspekcję policjanta.

**Kara śmierci na kobietę.** Z Belgradu donoszą: Sąd kasacyjny zatwierdził wyrok kary śmierci na hajdukę Mile. Śmierć nastąpi przez rozstrzelanie. Pierwszy to wypadek w Serbji ukarania kobiety śmiercią.

**Wieczorek „Echa”.** We czwartek dnia 19. listopada 1891 r. jako w 5 rocznicę założenia Towarzystwa odbędzie się na dośchd Towarzystwa „Harmonii” w sali kasyna miejskiego wieczorek muzyczny w połączeniu z przedstawieniem amatorskim z łaskawym współudziałem panny Jadwigi Cybulskiej, tudzież orkiestry „Harmonii”. Program: 1. Kurpiński: Uwertura z opery „Krakowiacy i Górale”, odegra orkiestra „Harmonii”. 2. a) Moniuszko-Gall: Pieśń wieczorna, b) Kücken: Śpiew Nomanów, odpiewa chór męski „Echa”. 3. Wagner: Aria z opery „Tannhäuser”, odpiewa p. Grabiński. 4. Chopin: Scherzo b-moll, odegra panna Jadwiga Cybulska. 5. a) Mattei: Nieprawdaż to? b) Mascagni: Siciliana z opery „Rycerstwo wiejskie”, odpiewa p. Sack. 6. Schumann: Marzenie, odegra kwartet smyczkowy „Harmonii”. 7. Flotow: Duet z opery „Marta”, odpiewają pp. Sack i Niżankowski. 8. a) Velt: Ballada, b) Becker: Serenada, c) Moniuszko-Gall: Pieśń rycerska, odpiewa chór męski „Echa”. 9. Maillart: Fantazja zmotywów opery „Dzwonek Eremity”, odegra orkiestra „Harmonii”. 10. „Przejście Wenery” komedia w 1 akcie. Początek o godzinie 7 1/2, wieczorem. Ceny miejsce: Fotel 1 zł. 50 ct. — Krzesło 1 zł. — Wstęp na salę 50 ct.

**Z Koła literacko-artystycznego.** W piątek dnia 20. bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się odczyt p. Jana Styki artysty-malarza z dziedzielnicy sztuki. Wstęp wolny dla członków Koła z rodzinami.

**Zmarli.** We Lwowie zmarli: Barbara z Dobrowolskich Dworak, wdowa po konduktorze, przeżywszy lat 84;

Róża z Włodów Sejowa, wdowa po śp. Jóźefie Seja, doktorze medycyny, ur. w 1811 r.;

Agneszka Burzyńska, wdowa po urzędniku i właścicielu realności, ur. w r. 1805;

Józef Zająchowski, emer. woźny sądowy przy Izbie adwokackiej, w 74 r. życia;

Franciszka Rużiczka, żona ślusarza koł. Karola Ludwika, w 52 r. życia i Zdzisław Domaradzki, w 3 wiosnę życia.

We Lwowie zmarli: Henryk br. Hipperthalowa w 76 roku życia. Wincenty Kozłowski, uczeń 5 klasy szkoły realnej w 15 r. życia. Kunegunda Lalior z domu Winnika, obywatelka miasta Lwowa i właścicielka realności, zmarła w 66 roku życia. Emilia z Ledóchowskich Cieciżowska, przeżywszy lat 88.

Karolina Starkowa, zmarła w Stanisławowie w 44 roku życia.

W Bieronie w Jasielskiem zmarł w 93 r. życia Stanisław Tomaszewicz, żołnierz z 1831 r., urzędnik b. rzeczywistopolity krakowski.

W Wiedniu zmarł wczoraj nagle pośd do Rady państwa Hielle.

**Stan powietrza.** Cała doba była pochmurna, deszcz drobny padał chwilami.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru sredniokowy do poziomu morza był dz. o 12 godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę d. 19. listopada (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby obniży się do +3°C. niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%; opad, deszcz — mgliście.

**Jutro, dnia 19. listopada:** św. Elżbiety. — św. Jerona.

## Z dnia.

### Testament.

Wczoraj o zmroku, od nas daleko, urosła siocha mogła nad zwłokami człowieka, który lat czterdziestu z okładem ofiarował na rzecz jednej sprawy, każdy dzień jej poświęcił, każdą myśl, jej tylko każde uderzenie szlachetnego serca...

*Grata patria* winna uszczęśliwić wszystkie swoje kwiaty i rzucić je na grób Pawła Stalmacha.

## Z WIEDNIA.

(Fin de siècle. — Koniec czy początek. — Specjaliści w parlamencie. — Mowy od rzeczy. — Życie artystyczne).

**Fin de siècle...** Tak często, do banalności, powtarzają ten frazes, że już dziś trudno, właściwie jego określić znaczenie.

**Fin de siècle...** Wiadomo, że powstało we Francji, lecz co oznacza?... Teraz niezdaje się przyszłość? równowaga czy ruch? zastój czy postęp? Do czego się odnosi? Do literatury czy do sztuki? Do socjologii czy do polityki? do handlu czy do przemysłu? Czy to początek czy koniec?...

Na to ostatnie pytanie — sądzę, że jakoś łatwiej znaleźć odpowiedź... Odpowiedź może tylko dla siebie, nie wiem bowiem, czy czytelnik uzna racjonalność i logiczność swojego wyводу i czy się nań zgodzi... Sądzę zatem, że owe *fin de siècle* oznacza — po czątek.

A dlaczego? Rzecz bardzo jasna. Nie mogę sobie zdać sprawy z powyżej wymienionych pytań, zgodziłem się poprosu na to, że *fin de siècle* służy do określenia jakiegoś ogólnego stanu — pod stanem tym wyobrażam sobie jakiś ogólny zamęt, jednym słowem — chaos. A ponieważ, jak już pisma świętego wiadomo, „chaos był z początku”, przeto nie ulega kwestii, że *fin de siècle* oznacza — początek.

Ruszące ramiona, kiwanie głową, uśmiechające się ironicznie... mętna logika powiadać... Ha, trudno! Zwróciłem się z góry, że rozumiem dla siebie i wniosków moich nikomu nie narzucam. Zresztą, na balamutne zapytanie, balamutna odpowiedź, na balamutne pojęcie — balamutne określenie.

Nie da się zaprzeczyć, że żyjemy w epoce przełomu — w chaotycznym okresie. Cały organizm społeczny zda się rozpadać na drobne cząsteczki, z których każda drga ruchem nerwowym

i życiem. Każda goni i leci, nie wiedząc poco, dokąd i dokąd... Uda się czasem silniejszej częściej skupić inne koło siebie, usiłując nowy stworzyć organizm, organizm z silnem życiem, kierunkiem i celem — wzięto jednak i marne jak ich twórcy — wnet się rozpada — i giną!

Na każdym polu pracy duchowej ludzkości, powstają lecz giną, tego rodzaju organizmy, bądźto bez śladu, bądźto zostawiając po sobie ślad ledwo dostrzegalny — znikomy.

Wystarczy rozpatrzyć się w nauce, literaturze, sztuce, polityce — ile tu niejasnych kierunków, ile nieosiągniętych celów!... Idealisci, pozytywisci, naturalisci, neorealisci, dekadenci, symbolisci, mistycy, romantycy, realisci, planarzyści, impresjonisci i Bóg wie jacy jeszcze. Wszyscy ci byli, są, lecz któż wie czy i jacy będą.

A cóż dopiero w polityce!... Któż jest w stanie zliczyć te wszystkie frakcje, hasła, życzenia i prądy? Zdać mi się, że na tym polu chaos panuje najwięcej — to już istny *fin de siècle*!

A życie parlamentarne? Pozwólcie, że o tem obszerniej trochę pomówię.

Marszczysz brwi kochany redaktorze, drapiesz się w głowę, mrużąc „ojoj polityka, to delikatna materya!” Bądź spokojny, wiem o tem, wiem co myślisz: mowa tronowa, program gospodarczy, polityka w lewo i w prawo, wiem i pamiętam o wszystkim. Lecz pozwól mi o tem mówić, bo jak widział, wpadłem w wir atomów, cząsteczek i organizmów błędnych, zamotałem sprawę i sam błędnie zacząłem bez celu i kierunku. Mamże zginać podobnie jak one — chcę żyć, pozwól mi żyć redaktorze! Przyjęciem, że słowem nie dotknę polityki.

Wracam do życia parlamentarnego. Wiem, że na porządku dziennym rozprawa budżetowa. Czytałem, jak ja w niedzielny numer *Gazety* trafnie charakteryzując: „Leniwo ciągnie się rozprawa budżetowa; posłowie przemawiają w



przede mną rycerzami, który oderwany przed pięcioma wiekami od pnia macierzystego siewu szlacheckiego walczył o ojczyznę swoją...

Ten cud, to stalność i trud bezmierny, to jego żniwo, to jego męczeństwo.

Apostolem był i ewangeliją Polaki głosił z zapalem świętym i żarliwością apostołów pańskich. Litę i posłanie walczył o byt i uprawnienie przez marne bogactwa dnia dzisiejszego nie znał ten bojownik; rozumiał że jedyną: walkę o byt Polaki, walkę o szlachę, walkę o język i prawa narodowe. Z jednej innej potrzeby nie miał przynędy!

I tak było od młodości szlachy, od pierwszej modlitwy po poleku wyszeptanej... Nauca, pisał, pisał rozszerzał, tworzył koła jednej idei walczyków, co raz zwracał się do wszystkich przy czarnej trosce o chleb, chleb dla rodziny powszedni. Zdało się nieraz iż już upada, że skruszy się to wycie, ludzkie tylko przecieć ciacho... Nie! Z każdego pogromu wstawał silniejszy, płynął tym samym zawsze śladem przez najczystsza z miłości unoszony...

Aż wreszcie do drzwi skromnej izby pracownika szlacheckiego zapukała śmierć ozyzmi nie groźna wcale... Umiał i ten Stalmach zrobić ostateczny rachunek. Liczył nie długo... spełnił obowiązki jaki nań Pan i kraj nałożył, mógł odejść przeto spokojny...

Po obrachunku musiał sporządzić testament, on który nie nie posiadał, co z bogactw doznanych jest... Wigo? Stuchajcie, słuchajcie w najgromadniejszej gromadzie jak sobie poznał on, syn szlachy i szlachy obłąka...

— Dobrze to rozważyłem... Co uczynić zamierzam, wiem jasno... Chcę umrzeć: katolikiem! Literami z płomieni, któreby objęły pality, literami z kruszców i granitów, któreby potomych przekazywały — pragnąłem uwiecznić ten Pawła Stalmacha testament.

Religia wasylowego wnuka a kate, to Polaki wróg najgorszy... Protestantom, to furka łatwa do germanizmu widząca... Zakon stary murem chińskim dzieli wiernych swoich od narodu... Cóż zatem? coż pozostaje, co?

Uczyni jak on! I szłyby patryści wielki wyznawcy wiary, przyjeżdżajcie, i usnął na katolickim cmentarzu snem najszlachetniejszym...

Dał Polsce za żywota i na chwilę jeszcze przed zgonem duszę całą — niechże u stóp Boga płonie ona przejaśnionym ogniem, poza którym nie, nie, nie...

## Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dziś we środę po raz drugi „Koniec Sodomy” sztuka w 5 aktach Sudermanna w przekładzie J. Orembowa.

— Lwówianin p. Guszalewicz, znany z występów swych na estradach koncertowych w mieście naszym, występował obecnie w teatrze w Presburgu w operach Trubadur, Faust i Żydówka z ogromnym powodzeniem. *Presburger Ztg.* zamieszcza o występach p. Guszalewicza nader pochlebne wzmianki.

## Dział ekonomiczny.

— Towarzystwo tatrzańskie. D. 14. b. m. odbyło się posiedzenie Towarzystwa Tatrzańskiego, na którym wpisano do grona założycieli Towarzystwa dotychczasowych członków z wyjątkiem: hr. Wład. Koziebrodzkiego i hr. Andrzeja Potockiego, którzy złożyli do kasy Towarzystwa po 100 zł. Prezes Towarzystwa podał kwotę i warunki pożyczki, pod jakimi Bank krajowy mógłby takowej udzielić na przebudowę dworca tatrzańskiego w Zakopanem.

— Panika na giełdzie. Dla zobrazowania szalonego spadku kursów, powstałego na giełdzie wiedeńskiej w dniu znaną panikę, podajemy tabelkę kursów z trzech dni, a mianowicie z dnia poprzedzającego ów pamiętny dzień na giełdzie, z tegoż dnia i dnia późniejszego, w którym publiczność ochłonęła już z trwogi, podstępnie przez spekulację wywołanej.

	18/XI	14/XI	16/XI
Renta majowa	91.15	88.55	89.90
Węgierska renta złota	103.15	102	102
Kredyty	278.50	263.50	269
Zakład kredyt. ziemski	335	320	318
Bank dla krajów koron.	188.75	180	183.25
Koleje państwowe	2765	2695	2720
Koleje państwowe	271.75	262	269.25
Alpiny	60	54	56.50
Północno-czeskie węgle	274	280	265
Fabryka broni	387	378	370

Z porównania jednak dni 18. i 16. listopada widać, że giełda jeszcze nie zupełnie otrząsnęła się z wrażenia dnia 14. listopada i że kursa tylko z wolna podnoszą się. Z małego podskokienia kursów ostatnich dni nie można jeszcze zbyt optymistycznych wniosków wyciągać; w obecnej chwili największą przeczność jest hasłem giełdy.

W sprawie budowy kolei tatrzańskiej ze Stanisławowa do Marmaroszu-Sziget nastąpił już zupełne porozumienie między oboma rządami, i wkrótce będą wniesione do obu parlamentów odpowiednie przedłożenia. Na wykonanie prac przedwstępnych, wstawiony zostanie do budżetu na rok 1892 kredyt w sumie 500.000 zł.

— Targ zbożowy. Lwów d. 18. listopada. Dziś notujemy za 100 kl. r. loco Lwów: Pšenica gotowa 11. do 11.50, nowa — do —, żyto gotowe 9.50 do 10.25, nowe — do —, owies obrobiony 7. do 7.75, na term. — do —, jęczmień nowy 6.50 do 7.50, rzepak nowy 12.50 do 13. —, groch 6.50 do 10. —, wyka 5.25 do 5.50, bobik 6.25 do 6.75, hreczka 9. — do 10. —, kukurudza 7. — do 7.50, chmiel na 56 kgl. 50. —, koniżyna czerwona 40. — do 50. —, koniżyna biała — do —, koniżyna szwedzka — do —, spirytus za 10.000 lit. prot. loco stacje kolei gotowy 20. — do 20.50, na termin — do —.

Tendencja stała, dowozy ściągnięte, wskutek czego transakcje nieliczne.

Bank rolniczy we Lwowie sprzedaje owies obrobiony w każdej ilości po najniższych cenach tak w magazynie swym obok dworca kolei Karola Ludwika jakoteż i w mieście (ul. Trzeciego Maja 1. 2, gdzie też biura od 1 listopada biura się znajdują).

Przyjmuje zamówienia na kukurudzę na terminowo.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na sztuczne nawozy, maszyny rolnicze i płachty, w najlepszej jakości i po najniższych cenach.

## Ostatnie wiadomości.

Wczoraj już na tem miejscu podnieśliśmy, że z zapowiedzi hr. Kalnoky'ego w komisji bu-

dzetowej delegacji austriackiej, iż traktaty handlowe z Włochami, Szwajcaryą i Niemcami przedłożone zostaną parlamentowi węgierskiemu i austriackiemu równocześnie w grudniu i w styczniu winne zostać uchwalone — nie należy wyciągać wniosku, iż sejm nie zostanie zwołany na styczeń. Uczyliśmy się zastrzeżenie w przekonaniu, że rząd, który tyle nacisku kładzie przy każdej sposobności na znaczenie i rozwój autonomii, nie zechce znaczenia autonomii osłabiać przez niezwoływanie sejmów. Dalsze niestety telegramy, który poniżej umieszczamy, zapowiadają, że rząd odstąpił od zamiaru zwołania sejmów krajowych na styczeń. Doniesienia tego i dziś jeszcze nie uważamy jako rzecz zupełnie postanowioną, ale raczej jako wiadomość puszczoną celem wybadania opinii. Nie wątpimy, że wszystkie czynności miarodawcze przeciw temu „odstąpieniu” rządu w zamiarze zwołania sejmów na styczeń, jak najsilniej wystąpią.

Rajchstag niemiecki rozpoczął sesję swoją obradami nad ustawą o sprawie pokonywania niewolnictwa. Z powodu wielkich żądań w budżecie Rzeczy, a zwłaszcza wobec projektowanej pożyczki 150 milionów marek, domaga się cała prasa niemiecka od Capriwiego, ażeby jasno przedstawił sytuację zewnętrzną.

Z Paryża donoszą: Artykuł Norda (wychodzącego w Brukseli półurzędowego organu rosyjskiego), w którym powiedziano wyraźnie, że Rosya czyni przyjęcie swoją dla Francji zawisłą od utrzymania obecnego gabinetu — wywołał w części prasy francuskiej uczucie podrażnionej godności własnej. Dzienniki te konstatują, że przyjęcie Rosji jest „drogą” Francji, ale jej utrzymanie zależy od tego, ażeby oba państwa nie miały się sobie wzajem od spraw wewnętrznych. Niechaj Rosya bierze przykład z Francji, która się nie wtrąca w wewnętrzne sprawy rosyjskie, chociaż zasady rządu rosyjskiego bynajmniej nie są budujące. Organa zwłaszcza radykalne starczyłoby uderzać na Rosyę, radykały bowiem pragną obalić gabinet Freycineta.

## Delegacje wspólne.

(Telegramy *Gas. Nar.*)

Wiedeń 18. listopada. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej skończyła już generalną debatę nad budżetem wojskowym.

Minister wojny w porozumieniu z węgierskim prezesem ministrów, udzielił wyjaśnienia co do sprawy kapłana Uzelacza i co do przeniesienia 79 pułku piechoty do Rymu, które motywowano względami na ułatwienie szybkiej mobilizacji. Na zażalenie, iż komisje egzaminacyjne dla jednorocznych ochotników, postępują swoje niejednako, odpisał minister, iż nie można jego czynić odpowiedzialnym za obiektywne pomówienia regulaminu o egzaminach oficerskich przez poszczególnych członków komisji.

Co do wydanej przed kilku miesiącami broszury, proponującej podwyższenie wydatków na armię austriacką, oświadczył minister, iż ani nie pisał, ani nie zamawiał tej broszury. Zresztą cyfry wstawione do budżetu wojskowego są nieproporcjonalnie mniejsze od cyfr zawartych w owej broszurze. Obowiązkiem ministra jest starać się o doprowadzenie armii na możliwie najwyższy stopień gotowości wojennej, w każdym razie jednak tylko sytuacja finansowa państwa decyduje o tem, co można uzyskać w tym względzie. Komisja przyjęła budżet wojskowy.

## Rada państwa.

(Telegramy *„Gazety Narodowej.”*)

Wiedeń d. 17. listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów zabrał głos hr. Stuerk i uzalał się, że żandarmeria zastąpiła swej właściwej służby pełni funkcję nadzoru nad towarzystwami politycznymi.

Minister Welsersheimb odpowiadał, że rząd stara się dostawać dla armii uposażenie i wejść w bezpośrednie stosunki z producentami. Co do urlopowania żołnierzy podczas żniw, czyni się co można, ale ćwiczeń wojskowych nie można odłożyć, gdyż nie przygotowujemy się do kampanii zimowej.

Po przemówieniach kilku posłów przyjęto tytuły omówione wraz z rezolucjami komisji. Na tem debatę przetrwano i głos zabrał hr. Taaffe, by odpowiedzieć na interpelację w sprawie postępków *Tagblattu* i paniki giełdowej.

Taaffe rzekł: Na dzisiejszym posiedzeniu zapytywali mnie p. Jaworski i tow., dr. Heisberg i tow., dr. Kaizl i tow., hr. Morsey i tow., dr. Steinwender i tow., dr. Lueger i tow. w sprawie, w której odpowiadając, co następuje: rząd podzielił oburzenie członków Izby z powodu rozszerzenia niedawno sensacyjnych wiadomości i manewrów giełdowych i potępił je stanowczo (brawa). Celem zbadania tych zajęć wybrała wiedeńska Izba giełdowa osobny komitet. Również prokurator państwa prowadzi już śledztwo w tej sprawie. Rząd popierać będzie usilnie dążności do zupełnego wyświeślenia i ukarania wspomnianych zajęć. Na zapytanie co do *Tagblattu* oświadcza, że pismo to nie jest t. zw. półurzędowe i nie pobiera żadnych wsparć z funduszu państwowego i pomiędzy rządem nie ma takich stosunków, o jakie interpelanci zapytywali.

Nad tą interpelacją wywijała się debata, w której zabierali głos: dr. Lueger, który pomimo zapewnienia Taaffego twierdził stanowczo, że *Tagblatt* jest organem półurzędowym; dalej Biłinski, który zaznaczył, że Koło polskiemu przedewszystkiem zależy na wykryciu prawdy.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń d. 17. listopada. Komisja ekonomiczna Izby deputowanych przyjęła projekt ustawy, dotyczący tymczasowego uregulowania stosunków handlowych z Turcyą, Bułgaryą, Hiszpanią i Portugalją.

Wiedeń d. 18. listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów przyszła pod debatę ustawa o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika.

P. Vaszaty oświadcza, że nie ma nie przeciw upaństwowieniu tej kolei, pyta jednak, dlaczego swego czasu nie upaństwowiono kolei Północnej.

Minister handlu odpowiada, że rząd przystąpił do upaństwowienia kolei Karola Ludwika spełniając życzenie Rady państwa i sejmiku galicyjskiego.

Następnie oświadcza minister, że taryfa strefowa zaprowadzona zostanie na tej kolei dla osób z d. 1. stycznia 1892.

P. Schupp wyraża życzenie, aby dochody z kolei Karola Ludwika były obracane na inwestycje na tejsze kolei.

## Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiedeń d. 18. listopada. Jest już zdecydowanym, że Rada państwa zbierze się pierwszych dni stycznia dla obrad nad traktatami handlowymi. Dlatego odstąpił rząd od zamiaru zwołania sejmów i tylko sejm dolno-austriacki zbierze się d. 9. grudnia dla uchwalenia kilku spraw, dotyczących Wielkiego Wiednia. Jeżeli Rada państwa wcześniej na wiosnę odroczone zostanie, otrzymają sejmowe sposobność do załatwienia swoich spraw najpilniejszych.

Wiedeń d. 18. listopada. Izba giełdowa wydała oświadczenie, w którym donosi, że minister finansów przyjmując depucację giełdy, oświadczył, iż podziela oburzenie z powodu zajęć na giełdzie w dniu 14. bm., zgadza się zupełnie z tem, aby izba giełdowa w swoim zakresie działania zarządziła surowe śledztwo i nie wątpi, że także sądowe śledztwo zostanie wdrożone.

Wiedeń dnia 18. listopada. Według dzienników tutejszych, odpowiedź hr. Taaffego na wczorajszą interpelację została ułożona na radzie ministrów, która odbyła się podczas posiedzenia Izby. W tej radzie wzięli udział wszyscy ministrowie, z wyjątkiem hr. Welsersheimba, zajętego wówczas w Izbie. Odpowiedź hr. Taaffego nastąpiła około 4. po południu. Według regulaminu wolno nad odpowiedź na interpelację rozpocząć dyskusję, nie wolno jednak stawiać żadnego wniosku. Skutkiem tego Izba nie powieła żadnego postanowienia co do oświadczeń hr. Taaffego.

Praga d. 18. listopada. Podczas wyboru prezesa, wiceprezesa i innych funkcjonariuszy krajowej Rady kulturalnej zwyciężyli młodocześni. Kandydaci postawieni przez nich otrzymali 60 do 64 głosów, kandydaci starszyczyscy 48 do 50 głosów.

Praga d. 18. listopada. Odbyło się dziś konstytucyjne posiedzenie czeskiej sekcji krajowej Rady kulturalnej. Zagałł je prezydent książę Lobkowicz mowa, w której zalecał zgodę i wykazywał niepożyteczność walki na polu ekonomicznym. Po mowie tej, uwiecznionymi oklaskami, oświadczyli delegaci młodocześni, że chcą w interesie swych mandataryuszów brać udział w obradach gospodarczych, zastrzegając się jednak, że ten ich współdział nie oznacza wcale, aby zrzekli się poglądów swych na sprawę ugody.

Gdańsk d. 18. listopada. Rząd rosyjski tak surowo przeprowadza zakaz wywozu zboża, że odpływającym z Rygi obcym okrętom nie pozwala nawet na własną potrzebę zaopatrywać się w chleb i kartofle.

Berlin dnia 18. listopada. Jak *Post* z Brukseli donosi, belgijsko-niemiecki traktat handlowy nie jest jeszcze podpisanym, ale chodzi już tylko o drobne różnice. — Jak się okazuje, król rumuński w długiej swojej rozmowie z kanclerzem Caprivim oświadczył, że dopóki zasiadać będzie na tronie, będzie też trzymał z trójprzymierzem.

Berlin dnia 18. listopada. Podczas wczorajszych wyborów do reprezentacji miejskiej pozyskali socjaliści demokraci trzy mandaty. Oprócz tego odbędą się dwa wybory ścisłejsze między kandydatami stronnictwa liberalnego a socjalnymi demokratami.

Hamburg d. 18. listopada. *Hamb. Nachrichten* wskazują na kontrast, jaki co do pojmowania sytuacji europejskiej zachodzi między Kalnokim a gabinetem włoskim i angielskim.

Paryż d. 18. listopada. Odjechali już delegaci francuscy, którzy pospół z angielskimi mają przeprowadzić rozgraniczenie posiadłości obu państw nad rzeką Nigrem. Oba brzegi górnego jej biegu wraz z jej źródłami przypadną Francji.

Likwidator towarzystwa Panamskiego przedstawił trybunałowi w swojej relacji, że trzeba albo utworzyć nowe towarzystwo, albo zupełnie zlikwidować. Bzdą powinien wywrzeć na gubernatora banku Credit foncier nacisk, aby dalej zajmował się tym interesem.

Paryż dnia 18. listopada. Według *Petit Parisien* przybędzie carewicz następcą do Paryża. Wizyta będzie urzędową i ma się odbyć z całą uroczystością.

Bukareszt d. 18. listopada. Wskutek wejścia Blomberga do gabinetu, wielu konserwatystów odmawia rządowi swego poparcia: położenie się rozluźniało.

Rzym dnia 18. listopada. Dochody skarbowe w czasie od 1. lipca do 31. października przyniosły o 5 milionów franków więcej, niż w tymże czasie roku zeszłego. Także w listopadzie trwa zwyżka, mianowicie w dochodach cłowych i kolejowych.

Londyn d. 18. listopada. „Biro Reutersa” donosi z Yokohamy: Posel japoński w Pekinie przysłał się do reklamacji posłów państw europejskich w sprawie ochrony cudzoziemców w Chinach. Mylnym jest, co pewien dziennik londyński donosił, że w razie konfliktu Chin z państwami europejskimi, flota japońska będzie pomagała chińskiej.

Z Szangai donoszą: W okolicy Fuczen zebrało się około 15.000 buntowników. Bunt ma być gwałtowny i zdaje się być wymierzony przeciw rządowi (chińskiemu), wszelako odgrają się także cudzoziemcom.

Londyn d. 18. listopada. Według telegramu *Timesa* z Konstantynopola, wysłannik sułtański, który ma powitać cara w Liwadii, otrzyma zarazem zlecenie, zaprosić cara do Konstantynopola.

Nowy Jork d. 18. listopada. Jak z Meksyku donoszą, prezydent republiki Gwatemali wyprowadził wojsko przeciw powstańcom, którzy się gromadzą na północy pod granicą meksykańską. Z republiki San Salvador słychać, że rząd dla braku pieniędzy nie może urzędnikom płacić pensji.

Wiedeń dnia 18. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe — 100 —. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 55.60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 304.50. Akcje Banku anglo-austriackiego 143.50. Akcje Unionbanku 209.75. Akcje kolei Karola Ludwika 201.50. Akcje kolei Północnej 273 —. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 78.50. Akcje kolei Alfdzkiej (Łosy tureckie) —. Akcje kolei Państwowej 268 —. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230 —. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 195 —. Łosy komunalne wiedeńskie 150.75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 146 —. Galic. oblig. ind. 104.50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbenthal) 201.50. Akcje regulacji Cisy —. Akcje Banku dla krajów koronnych 180.75. Akcje Bankvereinu 101.50. Rosyjski rubel papierowy 111 —. 4 1/2% renta wspólna —. 5% renta austr. papierowa —. 4% renta austr. złota —. Renta 4% węg. złota 101 —. 5% renta węg. papierowa 99.75. Napoleondory 940. Marki niem. 58.12.

## Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18. listopada. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	placę	zadaję
Kolej galic. Karola Ludw. 300 zł. m. k.	200.50	203.50
Kolej Lwów-Czern. 200 zł. w.	230.50	233.50
Bank hipoteczny po 200 200 zł. w. a.	307 —	311 —
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	—	216 —

II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hipoteczny galic. 5% los w 40 lat	100.80	101 —
„ „ „ 5% wyl. 10% pr. 107.70	108.40	—
„ „ „ 4 1/2% los w 50 lat	98.25	98.95
Banku krajowego 4 1/2% los w 51 latach	98.40	99.10
Towarz. kred. gal. ziem. 5% „ „	—	—
„ „ „ 4% los w 41 1/2	97 —	97.70
„ „ „ 4% los w 51 1/2	96 —	96.70
„ „ „ 4 1/2% los w 51 1/2	98.30	100 —
„ „ „ 4 1/2% los w 56 lat	94.30	95 —

III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 8%) 8%	57 —	59 —
„ „ „ (d. 8%) 8%	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 8% w. a. los w 15 lat	—	50 —

IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnicacyjne galic. 5% m. k.	104 —	104.70
Galic. funduszu propinajowego 4%	91.80	92.50
Bukow. funduszu propinajowego 5%	101 —	101.70
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	101 —	101.70
Państwowa krajowa w roku 1878 4 1/2% w. a.	104.50	—
„ „ „ z roku 1883 4 1/2% „ „	97.40	98.10
„ „ „ 4% „ „	91.50	92 —

V. Łosy.		
Łosy miasta Krakowa	21.50	23.50
Łosy miasta Stanisławowa	27 —	30 —

VI. Monety.		
Dukat cesarski	5.60	5.70
Napoleondor	9.35	9.45
Półimperyal rosyjski	9.50	—
Rubel rosyjski srebrny	1.16	1.36
Rubel rosyjski papierowy	1.11	1.13
100 marek niemieckich	57.70	58.25

## Przyjechali do Lwowa

dnia 18. listopada.

Hotel Zorka. J. hr. Tarnowski z Siatynki. O. hr. Ponikwa z Podola ros. Z. Kozłowski, H. Krause z Wiednia, A. Bandrowski z Jarmulinia, E. Baneau z Böttendorf.

Hotel Centralny. I. Romer, L. Deller z Krakowa. M. Spitzer, W. Weber, M. Korony z Wiednia. S. Zaleski z Stanisławowa. A. Juchmanko z Rudek.

Hotel Szwajcarski. Nawrocki z Doliny. Ujejski z Sewyrenki. Ks. Kostecki z Jasza. Bauer z Stanisławowa. Balwiński z Stryja.

## NADESLANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzi na nią nie daje.)

Ball-Seidenstoffe von 60 kr. bis 6.35 p. Meter — (ca. 300 varas. Farben, Dessins) — vera. reben- und stickelweise porte- und seilfrei das Fabrik-Depot G. Heinecke & Co. (K. u. K. Hofliefer.) Zürich. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto. 3

## Dr. Jan Rosner

b. asystent kliniki póżn. ginekol. w Krakowie lekarz chorób kobiecych i akuszer mieszka obecnie przy ulicy Cłowej Nr. 2 560 (dom prof. Czyżewicza).

W żadnym gospodarstwie nie powinno brakować kieliszka starej, zdrowej, żytniej 8-letniej wódki, którą nabyć można w handlu Karola Bałłabana we Lwowie za 90 centów. 564

## Wszech nauk lekarskich

Dr. Stanisław Dekanski lekarz chorób wewnętrznych specjalista masseur. 563 3-4, ul. Czarnieckiego 4 I.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne aż do naturalnej wielkości wykonywa J. Hennera Lwów Akademicka 18.

## Wyjaśnienie.

Korespondent krakowski do *Kurjera Wra-sawskiego* (Nr. 309 z 8. b. m.) wyprowadza z mojego sprawozdania, złożonego przed wyborcami dnia 29. października b. r. w Wadowicach, z czynności w Radzie Nadzorczej Tow. Wzaj. ubez. — zanadto daleko idące wnioski, które, gdyby nie zostały odparte, zdolneby były poniekać zachwiać zaufanie do samej instytucji. Fundamentem każdej instytucji finansowej jest wiara w nią i zaufanie, jakie kraj w niej pokłada. Osłabiać zaufanie do instytucji jest podważaniem jej fundamentów. Chcąc w interpretacjach mojego sprawozdania uchylić możliwe zboczenia i chcąc sprawozdanie moje sprowadzić do właściwej miary i nadać mu kierunek, jaki, pisząc je, nadać mu zamierzałem — winion jestem uzupełnić takowe następującym wyjaśnieniem:

Towarzystwo Wzaj. Ubez. jest instytucją do szpiku kości naszą, którą kraj ze siebie wyłonił i z której możemy być dumni! — jest instytucją nad wyraz zbawiającą i nad wyraz wpływową. Wiadomą jest rzeczą, że w całej naturze — wre walka! — wre między ludźmi — wre w instytucjach i w ciałach parlamentarnych. Walka jest prawem natury, i walka jest — życiem. Nie byłoby walki, gdyby nie było podziału walczących na obozy. W łonie Rady Nadzorczej, ja przylączyłem się do obozu, który stanął, wobec Dyrekcyi, na stanowisku opozycji i krytyki. Obóz przeciwny był wyrozumiałym i pobłażliwym. Nam zarzucano: że jesteśmy czynnikami ujemnymi i rozkładowym; że burzymy, ale nie nie stawiamy; że tworzymy opozycję *quand même*; że ukrytym naszym celem jest przeniesienie siedziby Towarzystwa do Lwowa! etc. etc. Te zarzuty zmusiły mnie do otwarcia przybyłki i do wystąpienia w obronie zasad, które wyznaję i w obronie kierunku, który obrałem. Każda instytucja, choćby najpożytniejsza, jest prowadzona przez ludzi — a ludzie, choćby na najwyższym piedestale stojący, są zawsze ludźmi i nie są nieomylni.

Wynikiem usterki dyrekcyi, ale oświadcza, że takowe nie są niebezpieczne, bo władza kontrolna Rady nadzorczej, Rady, powstałej z wyborów w całym kraju — stoi na straży i strzeże wykolejenia, a w łonie Rady nadzorczej wyrazem tego kierunku, jest grupa opozycji i krytyki. Chciałem wykażać, że opozycja i krytyka mają rację bytu zawsze i wszędzie, a tem samem i w łonie Rady nadzorczej. Tyle chciałem wykażać, ale ani krok więcej. Prędkiej się dał w kaw



